Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 MARCA. № 23 ROK 1849.

O szkółce przędzenia lnu w Adersbachu, w Czechach i ulepszeniach w przemyśle lnianym.

(z Tygodnika Rol. Przem.) Lwow.

Szybkie postępy przemysłu w innych krajach uciskają ceny płócien, wyrabianych zwyczajnym sposobem: gdy tymczasem ceny zboża idą w górę; taka wzmagająca się nierówność mieszkańcom gór wielką zagraża nędzą, a nawet już rzeczywiście nastąpiła ona dla wielkiéj części ludności w górach czeskich, morawskich i szląskich, równie i w galicyjskich górach gdzie wyroby płócien główną są zarobkowością. Usiłowania czeskich, morawskich i szląskich posiadaczy dóbr ziemskich, zapobiegają temu złemu przez obznajomienie tamtejszéj ludności z teraźniejszemi postępami, jakie przędzenia w innych stronach porobiono w uprawie lnu, przyrządzeniu włókna i w samém nawet przędzeniu, szczególnie w lepszych gatunkach, jakich machiny przędzalne dostarczyć nie są w stanie. Przez to produkujący będą mogli więcéj wyrabiać, lepszego towaru dostarczać i tym sposobem znowu podnieść swoje dochody. Pierwsza szkoła przędzalna założona została w Czechach, w Adersbachu, przez Karola Nadherny. Sprowadził on nauczyciela swoim kosztem z Westfalji, który nietylko tę szkołę urządził, lecz także równocześnie zaprowadził ulepszenia w uprawie lnu i dalszém tegoż uchodzeniu. Z niéj to wyszli prawie wszyscy nauczyciele dziś udzielający téj w licznych szkółkach na Szląsku i w Morawie, najczęściéj kosztem dziedziców utrzymywanych. Udzielając tam praktyczne nauki téj według tak znanéj westfalskiéj metody, to jest: jak roszenie lnu zastąpić pewniejszém moczeniem, a tém samém usposobić go do lepszéj bieli? jak używane dotąd kosztowne i niebezpieczne suszenie lnu za pomocą ognia usunąć i lepszy skutek otrzymać można wystawiając go na przewiew powietrza? daléj, jak na nowo wynalezionych narzędziach tłuczenie, międlenie, tarcie i czesanie uskuteczniać, przy najmniejszéj utracie produktu, a nadaniu onemu potrzebnéj miękkości? Nareszcie udzielają i nauki przędzenia na właściwych kołowrotkach, które tę korzyść mają, że przędza szybko, osobliwie w takich gatunkach najcieńszych przysposobioną być może, jakich maszyny dotąd wydać niepodołały.

Szkoła Aderbachska istnieje od wiosny r. 1845; początkowo przędzono w niéj len z r. 1843, udzielano atoli zarazem naukę uprawiania lnu, które w następujący wykonywano sposób:

Według dawnéj metody, uprawia się rola pod len zaledwo na 3 cale głęboko, (co mianowicie w górach się praktykuje, nawet i wtedy chociaż grunt głębszą dozwala orkę), len się rozsiewa i broną lekko przywleka.

Według udzielanéj wszakże nauki w szkole Adersbachskiéj— już sama uprawa pod len wiele się od zwyczajnéj różni. Pola pod len orzą tam gdzie tylko warstwa rodzajna dozwala, na stopę głęboko, poczém orkę lekko bronują i len rozsiewają; zrównane należycie pole tak długo następnie ciężkim ułaczają wałkiem, dopókąd rola na wzór klepiska niestwardniała. Rzecz naturalna, że na tak uprawionéj roli nasienie lniane późniéj obchodzi, jak przy zwykłéj uprawie; po pierwszym atoli deszczu, schodzi ono jednakże nadzwyczaj gęsto i bujno i dościga wzrostem nie tylko każdy inny według dawnéj metody uprawiony len, ale go w wielkości i dobroci przewyższa. Dalsze pielęgnowanie lnu, dokąd jeszcze w polu zostaje, jest takie samo, jakie się i u nas praktykuje. Len wypiela się z zielska, i zwyczajnym sposobem aż do zbioru pielęgnuje. Wysiewając len korzystnie jest tu i owdzie powrzucać bobu, len przez to niewylęgnie. Gdy czas nadszedł brania lnu, i roszenie onegoż ma się przedsiębrać (przez moczenie), w taki postępują sposób: Wybrany len zwozi się do stodół, rafa się t. j. oczesuje główki nasienne za pomocą właściwych grzebieni, które się znów suszy i zbiera. Len sam wiąże się niezwłocznie w małe garści 6 calowego diametru i w stojącą układa wodę, przykrywa w wodzie najprzód słomą, poczém deskami i obciąża kamieniami, aby cały należycie zanurzył się, gdzie tak długo zostaje, jak długo jeszcze fermentuje; po ukończonéj fermentacji, jakiéj oznaką znikanie, a raczéj nietworzenie się więcéj baniek na wodzie, wyjmuje się len z wody. Od własności wody i temperatury powietrza zawisło, jak długo len ma w wodzie zostawać. W miękkiéj wodzie prędzéj się wyrasza jak w twardéj, w dniach ciepłych prędzéj jak podczas chwil zimnych. Woda płynąca wcale do moczenia lnu nieprzydatna. Moczuła urządza się więc albo w stawach, albo też na brzegach rzek i strumieni, w urządzonych na to dołach, do których z rzeki lub z strumieni sprowadza się wodę. Za zwyczaj len pozostać musi w wodzie 4 do 10 dni, co jak rzekłem od własności wody zawisło. Aby bieg fermentacji lnu uważać można, potrzeba codziennie parę razy zaglądać do moczuły. Gdy bańki powietrzne (bąbelki) znikać poczynają i inne znamiona ukończonego moczenia okazują się, wybiera się len natychmiast z wody. Zwyczajnym znakiem, przez który się rozpoznaje, że len wymókł należycie, jest, kiedy włókno od środka łodygi dobrze odstaje i kiedy razem taki środek wygląda biały; w tym celu wydobywa się garść lnu moczonego, bierze się z niéj pojedyncza łodyga i obwija się około palca. Jeżeli się postrzeże, że, mianowicie w końcu jéj cienkim, zgięta łamie się z łatwością, a ośrzodek czyli kostra skruszała odstaje dobrze od włókna, natychmiast przystępuje się do wydobywania lnu z wody. Zamarzanie się pojedyńczych łodyg na wodzie położonych, jest także oznaką należytego lnu wymoczenia. Wybrany z wody len rościela się na łące, lub na przydatnym ku temu placu, aby wysechł. Tutaj już do zadziwienia w ciągu 24 do 36 godzin w połowie bieleje; zostając atoli 8 do 10 dni, staje się zupełnie białym. Wtedy wiąże się w duże kule i zwozi pod strzechę. Moczony len nie znosi stucznego, piecowego ciepła, przeto nie suszy go się na suszniach, gdyż zczerwieniał, stwardniałby i stracił na dobroci; należy go tylko suszyć na słońcu, albo na wolném powietrzu. Korzyści téj metody są wielkie, uderzające: Roszenie bowiem podług dawnéj metody wymaga więcéj czasu i roboty, przyczém bardzo wiele od powietrza zawisło, tak że rozesłany na polu len częstokroć gniciu ulega. Ztąd nietylko łodyga, ale i nić i płótno staje się czarne, a przez naturalne następstwo i bielenie znów więcéj cza-

su, pracy i kosztów za sobą pociąga. Podług orzeczonéj—nowéj metody—roszenie lnu mało wymaga zachodu. Do czterech dni nie wyrosi się len, od dnia czwartego, cała praca na tém zasadza się, aby moknący len raz albo parę razy na dzień obejrzyć. Roszenie przeto w wodzie, czyli moczenie, nie zawisło od powietrza, trwa daleko króciéj, niżeli roszenie na powietru, włókno nietraci swéj delikatności i cienkości; wychodzi bielsze, a ztąd tak nić jak i płótno z niego prędzéj się wybiela.

Wyroszony i wysuszony len wyciera się na zwyczajnéj międlicy; przez co włókno oddziela i oczyszcza się od kostry, po wytarciu dostaje się już do szkoły przędzenia, gdzie go się nasamprzód drewnianym tłucze (wybija) młotkiem, na klocach drewnianych, przezco staje się miększym i do reszty oczyszcza z paździerzy czyli kostry. Poczém następuje skrobanie lnu, do czego tępego używają noza, oprawionego wzdłuż w rękojeść drewnianą. Len skrobie się następującym sposobem: Robotnik ma przed piersiami przymocowany rzemień, na tym kładzie len garściami przed siebie i skrobie go nożem. Skrobaniem nietylko włókno najzupełniéj od paździerzy uwolnić można, ale nadto na cieńsze jeszcze promienie rozdzielić, przez wykruszenie z niego zeschniętego soku gumożywicznego, który je z sobą zlepia. Sposób ten jest żmudny, ale włókno wychodzi nierównie piękniejsze jak z pod trzepaczki. Po wyskrobaniu i wytrzepaniu, choćby najtroskliwszém, jeszcze drobna kostra tu i owdzie przy włóknie pozostanie; żeby zatém i tę resztę jéj odłączyć, tudzież, żeby uskutecznić doskonały rozdział fiber włóknistych, i nadać im prosty kierunek, wreszcie oddzielić włókna krótsze od dłuższych, jako mniéj zdatnych do wyprzędzenia, potrzebne jest czesanie. Używają do tego, szczotek (ochlic) żelaznych rozmaitéj gęstości; przeprowadzając garści lnu najprzód przez rzadkie a potém przez gęstsze i delikatne szczotki i działanie to powtarzając dopóty, dopóki pakuły odchodzić nieprzestaną.

Tak uchodzone włókno lniane, jest mocne, delikatne, miękkie i gładkie jak jedwab, które to przymioty nadzwyczaj ułatwiają przędzenie. Jak przy wszystkich podobnych manipulacjach, chodzi tu także wiele o nabycie potrzebnéj wprawy i zręczności w wykonaniu robót, gdyż od tychże skutek i dobroć produktu zawisła. Dla tego przypatrzeniem się więcéj w jednéj godzinie nauczyć się można, jak przez najobszerniejsze opisania.

W szkole przędzenia, która jak wspomniałem istnieje od wiosny 1845 roku, przędą na dwojakich kołowrotkach. Jedne kołowrotki są o dwóch szpulkach, a robotnik przędzie każdą ręką jednę nitkę. Drugi rodzaj kołowrotków jest o jednéj szpulce, i na takich przędzie się obiema rękami jedną tylko nitkę dowolnéj ciękości, z których otrzymana przędza przerabia się szczególniéj na batyst; przędzionka takiéj przędzy ma 60 pasm, a pasmo 20 nitek i waży pół łuta. Przędzący pociąga jedną ręką tyle włókna lnianego z kądzieli, ile go na mniéj lub więcéj cienką nitkę potrzeba, druga zaś zwija, zaokrągla i pomaga onéj wyrównaniu. Wyuczony i wyćwiczony w szkole prządek, uprzędzie 2 do 3 razy tyle, ile każda prządka domowa uprząść jest w stanie. Ze szkoły téj utrzymana atoli przędza przewyższa w dobroci, wyrównaniu, okrągłości, gładkości, pełności i mocy nitki, angielską, belgijską i niemiecką przędzę maszynową czeską, co przedłożone przez p. Nadhernego próbki czeskiemu Towarzystwu przemysłowości stwierdziły; z czego się okazało, że próbki przędzy ręcznéj pod każdym względem próbki przędzy maszynowéj o wiele przewyższyły. P. Nadherny robił porównawcze doświadczenia pomiędzy wyuczonym w jego szkole prządkiem, a zręcznym prządkiem domowym. Każdemu z nich wydzielono równą ilość włókna i równéj dobroci. Gdy pierwszy z tego samego lnu trzy razy tyle uprządł, ile ostatni, nadto przędza i cieńszą i lepszą była, a zatém i większą miała wartość, można przeto z pewnością przyjąć, że wyuczony w szkole prządek, cztery razy więcéj zarobi, ile zwyczajny domowy prządek. Do szkoły téj uczęszcza rocznie około 100 uczniów, z których znaczna część wyzwala się na majstrów do zakładania podobnychże szkółek. Przędze motają tam na $^3/_4$ łokciowém motowidle, wyrabiają przędzionkę o 60-ciu pasmach a pasmo o 20-tu nitkach, począwszy od pół łutowéj wagi, aż do 6 i 8 łutów; w co policza się także przędza paczesna. Przędza odznacza się wyrównaniem, cienkością, okrągłością, gładkością nitki i służy doskonale tak na wątek jak i na osnowę, co ztąd pochodzi że prządek ręczny obiema rękami przędzie, a zatém każdy koniec włókna (przędziwa) skręca nitkę, spilsnia i zaokrągla, czego wszakże maszyna działać niepotrafi. Dla tego przędza ręczna jest gładka, a maszynowa ostra. I dla tego właśnie, że prządek dwoma przędzie rękoma potrafi sobie snadno zaradzić, jeżeliby miał niekiedy więcéj nad potrzebę z kądzieli pociągać przędziwa. Wyuczony prządek ręczny, sprzedaje $1^1/_2$ łutowe przędzionko po 24 kr. w. w., przeto sztukę przędzy, która ma 4 przędzionka po 1 złr. 36 kr. w. w.

Na kopę takiéj przędzy, wyprzędza się $11^1/_4$ funta lnu w 120 dniach, a że 1 funt po 30 kr. w. w., przeto cała ilość kosztuje go 5 złr: $37^1/_2$ k. w. w., wyrobioną zaś kopę przędzy sprzedaje po 96 złr. w. w., w dobrym razie po 108—110 złr. w. w.

Przędza, któréj przędzionko 2 łuty waży, sprzedaje się po 20 kr. przeto sztuka przędzy po 1 złr. 20 kr. w. w., kopa zaś po 80 złr. w. w. Na nią potrzeba 15 funtów lnu, a do uprzędzenia 96 dni czasu.

Na kopę przędzy, któréj przędzionko waży 3 łuty, potrzeba 22 i pół funta lnu, przędzionko sprzedaje się po 16 kr. w. w. przeto sztuka przędzy 1 złr. 4 kr. w. w., a kopa téjże 64 złr. w. w.

Przędzionko z pośledniejszéj przędzy, które 4 luty waży sprzedaje się po 14 kr. w. w. przeto sztuka przędzy 56 kr. w. w., a kopa 56 złr., na tę atoli potrzeba 30 fun. lnu paczesnego, a do uprzędzenia 80 dni czasu.

Według tych obliczeń zarabia wyuczony w szkole prządek, jeżeli wyprzędza pośledniąprzędzę (paczesną) 4 łutowéj wagi, i na dzień 3 przędzionka uprzędzie (potrącając za przędziwo paczesne 7 do 8 kr. w. w.) 39—40 kr. w. w. dziennie; wyrabiając zaś cienką przędzę, jeżeli tylko dwa na dzień uprzędzie przędzionka do 1 i pół łutowéj wagi, zarobi, potrącając za włókno lniane 30 kr. w. w., dziennie 45—53 kr. w. w. Gdyby wyprzędzał pół łutową, batystową przędzę, za któréj przędzionko chętnie mu 36 kr. w. w. zapłacą, to znacznie większy miałby zarobek, którego zarobku, biedny prządek ręczny od wielu lat nie pamięta. Że w szkole przędzalnéj śpieszniéj przędą i znacznie więcéj uprzędą, przypisać to trzeba stósownemu obrobieniu i uchodzeniu włókna lnianego,—co oczywistą jest rzeczą: bo skoro toż należytą otrzymało delikatność, jedwabnistość i cienkość, zsuwa się snadniéj z kądzieli, śpieszniéj przechodzi z ręki na kołowrotek, który tak jest urządzony, że równie szybko i właśnie tyle na się nawija, ile mu ręka nastarczyć podołała, na dobroć zaś przędzy wpływa znów stanowczo poprawna metoda przędzenia; ztąd to przędza taka gładka i miękka, iż tak na osnowę jako i na wątek zarówno użytą być może. Z krótkiego zarysu tego, wynikają dwa szczególnie ważne fakta:

1. Że przez ulepszoną kulturę lnu i tak zwane roszenie w wodzie, nietylko więcéj uzyskuje się produktu, ale że takowy znacznie bywa lepszy, piękniejszy i szacowniejszy.

2. Że przez ulepszone uchodzenie (przyrządzenie) włókna lnianego, i ulepszoną metodę przędzenia, prządek ręczny w trój a nawet w czwórnasób tyle wykona roboty, ile uskuteczniał wprzódy, według starej metody, a zatém 3—4 razy więcéj zarobić może, ile dawniéj zarabiał.

Gdy nieulega wątpliwości, że staranniejsza uprawa lnu i samo onegoż uchodzenie, począwszy od zebrania go z pola, aż do oddania w postaci przędzy na warsztat tkaczy, najgłówniejszym są warunkiem rentującéj się produkcji, jakoteż pomyślniejszego odbytu, ulepszenie i udoskonalenie przeto produkcji włókna lnianego i przędzy jest arcyważném zadaniem. Wzorowéj uprawy lnu łatwiej dostąpić, trudniéj atoli upowszechnić sztukę roszenia lnu. Aby roszenie z odpowiednim dopełniać pożytkiem potrzeba właściwych a lubo nie sztucznych i drogich, jednakże nie dla każdego dostępnych przyrządzeń, dokładnéj obserwacji procesu roszenia i trafnego ocenienia tegoż doj-

rzałości. A lubo rzecz ta, tak łatwą i prostą na pozór być się wydaje, nie każdy atoli wieśniak uskutecznić ją potrafi; zręczną tylko ręką, lub fabrycznie prowadzone roszenie, może pomyślne dać wynikłości.

A lubo międlenie, klepanie i wycieranie lnu, równie dopiero na téj drodze, do najwyższéj dojdzie doskonałości, i produkt sam dopiero wtenczas prawdziwą osiągnie wartość i zysk przyniesie, to jeszcze tymczasem na długo przemysł pojedyńczego rolnika tutaj wystarczy, zwłaszcza: jeżeli tak proste maszyny do międlenia, tarcia i trzepania lnu, pomiędzy rolnikami się upowszechnią. Ani też obawiać się należy, aby machiny przędzalne, przędzę ręczną wyrugować mogły, która, jak to wiadomo, obok przędzy maszynowéj zawsze nieodzowną będzie.

Wyuczanie więc poprawnego przędzenia i zaprowadzenie szkółek przędzalnych na najrozleglejszą skalę, jest żywotną dla nas kwestją. Życzyćby tylko należało, aby len jak to praktykuje się w Belgji, z pola prosto z rąk rolnika przechodził do roszenia, w ręce obznajomionego z tym procesem przedsiębiercy i handlarza lnu. Przy téj sposobności, nie można nic nadmienić że właśnie w tym czasie nadano w Anglji, Francji, Niemczech i Szwajcarji, przywileja na wynalazki czyszczenia lnu i konopi nową i pospieszną metodą, która zbyteczną ma czynić metodę roszenia lub moczenia lnu, tyle żmudną i od wpływu powietrza zawisłą.

Metoda ta, jest następująca: Powiązany w snopki czyli w garście len, lub konopie, nasyca się należycie wodą (przez zanurzenie w wodę, albo onéj polewaniem) to zaś w ten sposób, iż najprzód skrapia się rano, zostawiając takowe przez 8—9 godzin wystawione na wpływ powietrza, poczém skrapia znowu wieczór, i na łatach rozłożone przez noc zostawia. Zarazem rozpuszcza się w kadzi wodą nalanéj, kwas siarczany angielski, w stosunku 200-setnym dla lnu, 4 setnym dla konopi (to jest na 200 lub 400 części wody 1 część kwasu); w tę kwaśną wodę zanurza się garści lnu lub konopi, zanurzone przyciska się, by kwasem nasiąkły, następnie się je wyjmuje, na łatach rozwiesza, gdzie 5—6 godzin zostają, a po upływie tego czasu, powtórnie w roztwór ów wkłada, bacząc, aby snopki wierzchnie na spód się dostały, a odwrotnie, snopki spodnie wierzchniemi się stały, to zaś dotąd się powtarza, dokąd się len nieurosił, co przez oddzielanie się kostry od włókna rozpoznać się daje; okazujące się podczas roszenia czarne plamy, świadczą o bliskiém ukończeniu procesu roszenia. Po uroszeniu, płócze się len w wodzie, w celu wymycia i wydzielenia kwasu; dla większéj pewności można go wypłukać w alkalicznym roztworze, sporządzonym z 1 części potażu na 10,000 części wody. Suszenie zakończa całą operacje, która jak widać, łatwa jest do wykonania i niezawisła od powietrza, ani pory roku.

Gdy przy rozbiorze kwestji o przemyśle lnianym, przedewszystkiém o to chodzi, aby skupionéj ludności okolic pogórnych, ubogich, dostateczne zapewnić źródło pożywienia i zarobku, godzi się uczynić wzmiankę o wynalezionym właśnie ręcznym warsztacie tkaczym przez belgijczyka Clausen, który nie wiele kosztuje, na jakim nietylko wyuczeni, ale nawet zwykli tkacze, co więcéj, kobiety i dzieci, mogą bez wszelkiego natężenia i zręczności, wyrabiać płótna dowolnéj cienkości i szerokości, a pożądanéj dobroci. Można nawet zwyczajne warsztaty, na takie nowe przerobić.—Mamy nadzieje że powróceniem płóciennictwa w krainie lnu i w dom wieśniaka, łącznie z wyższą kulturą samegoż produktu, gęsto skupionéj w górach ludności, chociaż w pewnéj części, dawny odbyt i skuteczna w potrzebie pomoc, zapewnić się dadzą. *J. Ż.*

WYROBY Z WEŁNY NOWE PIĘKNE I TANIE.

Dotąd nie mieliśmy żadnego z wyrobów tego rodzaju, którychby obok piękności i doskonałości roboty, co do ceny przewyższał taniością zagraniczne. Zasługa i wdzięczność w tym względzie, słusznie należy się niespracowanemu u nas przedsiębiercy p. *Żerańskiemu*, który jako uczeń sławnych mechaników, francuzkiego *Girard'a* i angielskiego *Prokter'a*, po nich jedyny dziś w kraju konstruktor machin do przędzenia lnu, długie lata poświęcił mozolnemu badaniu, nim dociekł trudnéj sztuki zbudowania warsztatu, do wyrabiania sposobem pończoszniczym rozmaitych rzeczy, wprawdzie drobnych, ale za to powszechnego użytku, jako to: ładnych i lekkich w różne kolory i pasy *czapeczek* dziecinnych, osobno dla chłopców a osobno dla dziewczynek, daléj *mufek*, *bajaderek* (na szyję), *szalików*, *chusteczek*, *chustek*, *pasów* i *szlafmyc*. Jakoż, dostać tu można taką czapeczkę, szalik i szlafmycę za zł. 1 gr. 10, mufkę za zł. 1 gr. 15, bajaderkę i chusteczkę za gr. 20, pas podług gatunku wełny i długości od zł. 3 do 12, a i tę jeszcze cenę, za rozwinięciem fabryki, przedsiębierca obiecuje zniżyć, co bez pomocy ochronnych ceł, zdoła zatamować przywóz do kraju obcych wyrobów podobnego rodzaju, zwykle z wełny tutejszéj za granicą fabrykowanych, i téj konkurrencji najdoskonalsze fabryki obce nie będą w stanie wytrzymać.

Ta niesłychana taniość, głównie ztąd pochodzi, że przy nizkiéj cenie materjału krajowego, robota nie wymaga ani machin kosztownych, ani robotników uzdatnionych. 30 sztuk na godzinę, może tu robić dziecko 5-letnie, chociażby z zawiązanemi oczami, a to za prostem pokręceniem korbki maszynki, do obracania któréj nie potrzeba więcéj siły, jak do kręcenia młynka od kawy, a zatem robota jest za bezcen.

Pominąo te zalety, sam pomysł początkowy w téj gałęzi przemysłu, godzien jest uwagi i całéj sympatji naszéj, z tytułu przysługi niesionéj rolnictwu, przez użycie do wyrobu wełny krajowéj, ile że przedsiębierca, na tém nowem polu, przysposabia dalsze warsztaty własnego pomysłu, do wyrabiania cienkich i grubych *kaftaników*, *gatek*, *pończoch*, (podług miary do figury) i innych tym podobnych przedmiotów wygody i prawdziwego pożytku, które są powabne dla najbogatszych, a dostępne ceną dla najuboższych ludzi.

Za nic tu obca bawełna! Własne nasze len i wełna, nierównie od niéj piękniejsze i lepsze, okrywać mogą i powinny całą ludność krajową, jakoteż odziewać obce narody. Wyrobów z wełny chętnie żąda, zarówno mieszkaniec zimnéj północy, jak i skwarnego południa. Co dziwniejsza, że ukryty talent wynalazcy, nie wiedząc i nie myśląc nawet o tém, natrafił na takie metamorfozy, że z jednéj i téj saméj sztuki pochodzącéj z jednego warsztatu, zrobić może na przemian szalik, chustkę, czapkę, fez, mufkę, szlafmycę, i na odwrót podług upodobania, co każdy sam sobie dowolnie, dla przekonania w parę minut przekształcać może. Z resztą, sztuki są robione od razu, całe nie zszywane, a te cuda sprawiają tylko dwa sekreta: jeden w maszynie, drugi w robocie.

Takie to próbki u nas nieznane, p. Żerański pierwszy w handel puszcza, po cenach jak najtańszych, a kontentuje się miernym zarobkiem, licząc na większy odbyt swych towarów, co niewątpliwie nastąpić może. Jest to skutek dobrego rachunku, przy względzie na interes własny, tudzież potrzebę ogólną. Podobają się te wyroby powszechnie; nie dziw więc, że są zamawiane tysiącami do Petersburga oraz w inne strony. Kupujący mają i tę jeszcze przyjemność, że na poczekaniu w ich obecności, zaraz parę sztuczek w kilka minut wyrobionych być może.

Piękny ten i użyteczny wynalazek, godzi się podać do wiadomości publicznéj, ażeby co rychléj rozszedł się w jak najdalsze strony. Szkoda tylko, że niezamożność niepozwala przedsiębiercy szybko rozwinąć go na większą stopę, a możnaby temi wyrobami korzystnie napełniać obce targi, tak jak tamte zarzucają nasze płodami swojemi. Rzadki to byłby i razem pocieszający wypadek w dziejach krajowego przemysłu! *B. Alexandrowicz.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 23 *marca*. W ubiegłym tygodniu znowu cisza zupełna panowała w zbożowym handlu, gdyż ze szpichlerzy kupiono

tylko około 30 łasztów dobréj pstréj pszenicy 120—121 funtowéj po 390 zł. gd. (po 26 zł. korzec) i 12 łasztów lnianego siemienia po 320 zł. gd. Na dostawę skontraktowano dobréj wysoko pstréj pszenicy 11 łasztów 132 funtowéj po 432 zł. gd. i 19 łasztów 131 funtowéj po 425 zł. gd. Ne rynek miejski dowozy umiarkowane. Ceny bez zmiany.

Lwów 20 *marca.* Na poniedziałkowym targu było 170 sztuk wołów i 15 krów, z tych sprzedana została jedna partja złożona z 20 sztuk z których jedna wydała $15\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 60 złr. m. k., druga partja złożona z 18 sztuk, z których jedna wydała 13 kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamieni łoju, po 52 złr. 12 kr. trzecia partja złożona z 22 sztuk, z tych jedna wydała 11 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, po 45 złr. 30 kr. m. k. Resztę wołów i krowy sprzedano po targu bez wiedzy kommissji targowéj. Za cent. łoju płacą rzeźnikom starozakonnym po 14 złr. 24 kr. chrześcianom po 13 złr. 12 kr., za parę skór wołowych dają 15 złr. 46 kr., a za parę krowich 10 złr. 20 kr. m. k.

Ceny produktów. Targi zbożowe w tym tygodniu, nie więcéj jak poprzednio byli w zboże obfite; złe drogi dostawę utrudzają atoli na ceny nic nie wywiera to żadnego wpływu. Za korzec pszenicy 5 złr. 24 kr., żyta 4 złr. 6 kr. jęczmienia 3 złr. 38 kr. hreczki 3 złr. 54 kr.; owsa 2 złr. 18 kr., ziemniaków 2 złr., za sąg drzewa twardego 10 złr. miękkiego 7 złr. 48 kr., za centnar siana 1 złr. 18 kr., słomy 2 złr. Za garniec okowity 30 stopni 59 kr. m. k.

Wrocław 25 *marca.* Jakieśmy przepowiedzieli, nader obfite dowozy żyta zaczynają już oddziaływać na stan tutejszego targu. Do tego i to jeszcze się przyłączyło, że producenci, którzy z początkiem wiosny wyższych cen oczekiwali, teraz straciwszy nadzieję, coraz więcéj do sprzedaży zapasów swoich występują, co sprowadza na targ przepełnienie, nader szkodliwie oddziaływające na cenę płodów, mianowicie zaś na żyto. Z pszenicą odbyć się jeszcze łatwiéj, bo dobrą i ważną kupować znów zaczynają na wysyłkę za granicę, ale ceny muszą być dogodne, kiedy się na to trafiają spekulanci. Gdyby, czego się spodziewamy, zawieszenie broni z Danją aż do połowy lipca przedłużonem zostało, to w takim razie spekulacja na pszenicę dobre przedstawiałaby jeszcze widoki. Dziś płacono na tutejszym targu: białą pszenicę od 53 do 63 sr. gr. szefel (zł. 21 gr. 6 do 25 gr. 6 korzec), żółtą 51 do 61 sr. gr. (zł. 20 gr. 12 do zł. 24 korzec). Żyto 87—88 funt. ważące na szeflu 33 sr. gr. (zł. 13 gr. 6 korzec), 84 do 85 fun. 31 sr. gr. a mniéj ważące gatunki po 29 sr. gr., jęczmień 20—24 sr. gr. owies 16—18 sr. gr. Nasienia koniczyny bardzo mało teraz na targ przychodzi, dla tego ceny trzymają się dość dobrze, wyborowego pokup jest bardzo żywy, lecz go mało jest na sprzedaż wystawionego, lubo za pierwszéj dobroci gatunki płacą o talar na centnar wyżéj nad notowania. Białéj koniczyny nasienienie było od $3\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ a czerwonéj wystawiają w partjach na sprzedaż, lecz za nie dają tylko 3—5 tal., bo je tylko na wysiew w okolicę kupują.

Wrocław 25 *marca.* WEŁNA.—Wielu krajowych kupców i fabrykantów zjechało się tu, i ci znaczne partje Rossyjskiéj jednostrzyżowéj wełny zakupili, mianowicie jedną na liwerunkowe sukna w cenie 35 do 38 talarów i drugą w cenie 40 do 42 talarów za centnar. Kommissanci niektórych domów kupili kilka partyj Szląskiéj jednostrzyżowéj wełny po 63 tal., i lepszych gatunków polskiéj wełny po 54 tal. centnar. Cały zapas tutejszy ledwie teraz 6000 centnarów wynosi, a w tém nie ma jak 300 centnarów szląskiéj jednostrzyżowéj. Za to mamy dosyć piękny zapas Szląskiéj od garbarzy i z skubanek. Kontrakty na przyszłą strzyżę ciągle zawierają i znowu kilka znaczniejszych owczarni skontraktowano po cenach o 12 do 15 tal. wyższych nad zeszłoroczne. Ilość skontraktowanéj dotąd wełny obliczają na 18,000 centnarów.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 27 marca 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	$85\frac{1}{4}$
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$70\frac{1}{2}$	$69\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	97	—
„ Listy Zastawne nowe	$91\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje Udziałowe	$97\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje 500 złotowe	$73\frac{1}{2}$	—
Certyfikaty B P na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$81\frac{1}{2}$	—
lit. B. 200 „	—	—
procentowe „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 marca 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	30	96	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94	65
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	60	6	58
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	79	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	87	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		72	50	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	55	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $15\frac{5}{6}$